

BIBLICUM ŚLĄSKIE
EDYCJA IV – CYKL: HEBRAICA

Hebraica 21 - Deptana przez pogan; Srebrniki; Arena dramatu

Deptana przez pogan

„Skoro ujrzycie Jerozolimę otoczoną przez wojska, wtedy wiedźcie, że jej spustoszenie jest bliskie. Wtedy ci, którzy będą w Judei, niech uciekają w góry; ci, którzy są w mieście, niech z niego uchodzą, a ci po wsiach, niech do niego nie wchodzą! Będzie to bowiem czas pomsty, aby się spełniło wszystko, co jest napisane. Biada brzemiennym i karmiącym w owe dni! Będzie bowiem wielki ucisk na ziemi i gniew na ten naród: jedni polegną od miecza, a drugich zapędzą w niewolę między wszystkie narody. A Jerozolima będzie deptana przez pogan, aż czasy pogan przeminą”. Łk 21, 20-24

Przypominają się również proroctwa starotestamentalne:

„A około połowy tygodnia ustanie ofiara krwawa i ofiara z pokarmów. Na skrzydle zaś świątyni będzie ohyda ziejąca pustką i przetrwa aż do końca, do czasu ustalonego na spustoszenie.” Dn 9,27

„Uczynię temu domowi, nad którym wzywano mojego imienia, a w którym wy pokładacie ufność, i temu miejscu, danemu wam i waszym przodkom, to samo, co uczyniłem Szilo. Odrzucę was sprzed mego oblicza, podobnie jak odrzuciłem wszystkich waszych braci, całe pokolenie Efraima.” Jer 7,14n

Trzeba pamiętać, że „deptać Jerozolimę” jest synonimem „deptać ziemię świątyni”, biorąc pod uwagę, że miasto było święte właśnie dlatego, że gościło

to miejsce „święte” w pełnym tego słowa znaczeniu, tron, gdzie zamieszkiwał Duch Boży. Proroctwo Jezusa musiało brzmieć zupełnie nieprawdopodobnie w narodzie, który z taką determinacją, samozaparciem i niezłomną wiarą odbudowywał już wcześniej Świątynię. Logika i zdrowy rozsądek nakazywały przypuszczać, że nawet w wypadku ponownego jej zburzenia po raz kolejny będzie odbudowana.

I rzeczywiście - świątynię usiłowano odbudować w 132 roku podczas drugiej rewolty, nie starczyło jednak na to czasu z powodu kontrofensywy rzymskiej – jeszcze raz zwycięskiej i niszczycielskiej.

To właśnie wówczas cesarz Hadrian zmienił nazwę miasta na Aelia Capitolina, a na placu zburzonej Świątyni kazał ustawić posągi bogów pogańskich. Na miejscu bramy Południowej, która wychodziła na drogę do Betlejem, kazał natomiast umieścić głowę wieprza. Było to godło Dziesiątej Legii, która obsadziła mury miasta. Jednakże stanowiło to jednocześnie okrutną obrazę narodu, dla którego świnia była zwierzęciem nieczystym, symbolem diabła. Żydzi, jak dawniej, dalej musieli płacić podatek na potrzeby Świątyni, jednakże teraz przeznaczano go dla świątyni Jowisza na Kapitolu w Rzymie. Poza tym Hadrian wypędził z Aelia Capitolina i okolic w szerokim jej zasięgu wszystkich Żydów. Nie mogli zbliżyć się do murów miasta, ani tym bardziej ich przekraczać – groziła za to śmierć na miejscu. Tak więc tam, gdzie mogli niegdyś wchodzić jedynie obrzezani, teraz mogli wchodzić wszyscy, z wyjątkiem obrzezanych.

Kiedy cesarzem został Konstantyn, zarówno na dziedzińcu, który należał do Świątyni, jak i w całej Jerozolimie chrześcijanie zaczęli wznosić swoje kościoły. Ponownie próbowano odbudować Świątynię w 362 roku za panowania cesarza rzymskiego, Juliana zwanego Apostatą, który poprzez tę odbudowę, bardziej niż pomoc judaizmowi, chciał zaprzeczyć chrześcijanom, uznającym te ruiny za znak zamknięcia Starego Przymierza i otwarcia Nowego.

Fakt tej nieudanej odbudowy zrelacjonowany jest przez wielu historyków, często ówczesnych i często również nie katolickich. Na przykład Filostorgiusz, arianin, a więc stojący poza podejrzeniami o sprzyjanie katolikom, gdy relacjonuje takie zdarzenie, które miało za swojego „pozytywnego” bohatera jego teologicznego przeciwnika, Cyryla, biskupa Jerozolimy. Poza tym są jeszcze bardziej „nie podejrzani” jak Ammianus Marcellinus, osobisty przyjaciel cesarza Juliana, ze względów kulturowych bliski pogaństwu, ale zasadniczo ateista, jeżeli chodzi o osobiste przekonania. Opisują oni tajemnicze wydarzenia, jakie zaczęły się dziać we wspomnianym 362 roku. Za wielką sumę pieniędzy daną do dyspozycji przez cesarza zgromadzono materiały na placu, sporządzono plany architektoniczne, sprowadzono tysiące robotników, między nimi wielu ochotników żydowskich. Jednakże biskup Cyryl, w pewnego rodzaju publicznym wyzwaniu, obwieścił wspólnocie chrześcijańskiej, „że w żaden sposób nie jest możliwe, aby Żydzi byli w stanie zrealizować swoje postanowienie”. I rzeczywiście, według licznych historyków (z których wielu, o czym mówiliśmy, byli współcześni i bezstronni) następnego dnia silne wstrząsy spowodowały trzęsienie ziemi, zburzyły plac budowy i pogrzebały wielu robotników. Fakt natomiast, który wywarł największe wrażenie, został opisany przez wspomnianego już Ammianusa: „Straszne kule ognia, wybuchające intensywnymi falami blisko fundamentów, czyniły to miejsce niedostępnym (...), a ponieważ żywiły w najbardziej uporczywy sposób odrzucały robotników do tyłu, trzeba było przedsięwzięcia zaniechać”.

Tak więc kolejna, i to dobrze zapowiadająca się próba odbudowania Świątyni, zakończyła się niepowodzeniem.

W VIII w. nastąpiła inwazja Arabów, którzy na dziedzińcu ustanowili jedno z najświętszych miejsc islamu: Haram ash-sheriff („wzniosła ogrodzona święta przestrzeń”). Muzułmanie wierzą, że tu właśnie Mahomet spotkał się z Abrahamem, Mojżeszem i Jezusem oraz że stąd właśnie wstąpił do nieba.

Dlatego więc już w VIII w. wokół skały, która była ołtarzem do składania ofiar żydowskich, zbudowano meczet, który otrzymał imię Omara, a kilkadziesiąt lat później meczet al Aqsa: „odległy” (dlatego, że wówczas był najbardziej oddalony od Mekki).

W latach 1099 – 1187 Jerozolimę zajmowało wojsko krzyżowców. Meczet Omara został zamieniony na kościół, a al Aqsa najpierw na pałac dla króla Jerozolimy Baldwina, później na siedzibę Zakonu Templariuszy.

Po wycofaniu się chrześcijan budowle powróciły do kultu muzułmańskiego i należą do niego po dzień dzisiejszy.

Od czasu do czasu wypływały projekty odbudowy Świątyni, jednakże pośród wielu trudności i przeszkód istnieje ta, która dotyczy jej lokalizacji. Trzeba by było mianowicie wyburzyć dwa z najbardziej czczonych meczetów. Jak się wydaje, doprowadziłoby to do wybuchu „świętej wojny”, w porównaniu z którą dotychczasowa muzułmańska opozycja byłaby tylko słabym zadatkiem. Dlatego też kiedy w 1967 roku Żydzi zdobyli zbrojnie tę część miasta, po prawie dwóch tysiącach lat od utraty kontroli nad Jerozolimą, zapewnili Arabów o wolnym, a nawet wyłącznym użytkowaniu dziedzina. Istniał także inny, nie mniej ważny, a może nawet i ważniejszy powód. Otóż odkąd Świątynia została zburzona, Żydzi zawsze wzbraniali się zbliżyć do miejsca, gdzie niegdyś się wznosiła. Wynikało to z faktu, że nie byli już w stanie wskazać dokładnie, gdzie znajdowało się Święte Świętych. Nie wchodzili przeto i nie wchodzi na dziedziniec, ponieważ boją się deptać to miejsce, którego żadna ludzka stopa nie powinna więcej dotykać odkąd, po ustaniu ofiar i kapłaństwa wyznaczonego do ich składania, nie ma już Najwyższego Kapłana, który jako jedyny mógł pozostawiać tam swoje ślady.

Jest to rzeczywiście osobliwe i wydaje się potwierdzać to proroctwo Chrystusa z Ewangelii wg św. Łukasza, że aż do końca czasów jedynie „poganie” (czyli tylko „nie Żydzi”) „będą deptać Jerozolimę”: będą deptać to miejsce, które obejmuje wszystko, co stanowiło teren świątyni.

Srebrniki

„Wtedy jeden z Dwunastu, imieniem Judasz Iskariota, udał się do arcykapłanów i rzekł: Co chcecie mi dać, a ja wam Go wydam. A oni wyznaczyli mu trzydzieści srebrników. Odtąd szukał sposobności, żeby Go wydać.” Mt 26,14-16 (por. Mk 14,10n. ; Łk 22,3-6)

W stosunku do przysługi, jaką Judasz wyświadczał starszyźnie, była to kwota w zasadzie bardzo mała. Najprawdopodobniej było to 30 hebrajskich sykliów (szekli), a więc tyle, ile niewykwalifikowany robotnik mógł zarobić w ciągu czterech miesięcy. Tyle również wynosiło przeciętne odszkodowanie za niewolnika zabitego w wypadku przy pracy

(zob. Wj 21,32). Możliwe też, że - jak sugerują niektórzy – liczba 30 odgrywała tutaj rolę jakiegoś symbolu. R. Brandstaetter na przykład cytuje żydowskie przysłowie, według którego 30 zalet charakteru winno cechować kandydata do korony królewskiej (Jezus zaś był traktowany jako taki kandydat). Poza tym przypomina, że 30 lat miał Józef egipski, gdy stanął przed faraonem, 30 lat miał Dawid, gdy stał się królem całego Izraela i 30 dni trwała żałoba po śmierci Mojżesza. Tak więc 30 to „liczba święta, smutno-radosna, o dwóch obliczach, jasnym i ciemnym, które są znakiem początku i końca”.

Nic nie sugeruje, aby Judasz targował się co do wysokości wynagrodzenia za zdradę. Różne są koncepcje, dlaczego tak się stało (tak jak i istnieje wiele domysłów, dlaczego wydał Jezusa). Między innymi sugeruje się, że nie chodziło mu wyłącznie o pieniądze lub, co również prawdopodobne, była świadomy własnego zagrożenia i jako uczeń podejrzanego o zbrodnię, powinien cieszyć się, że wychodzi cało z niebezpiecznej sytuacji.

Co dalej stało się z tymi pieniędzmi?

"Wtedy Judasz, który Go wydał, widząc, że Go skazano, opamiętał się, zwrócił trzydzieści srebrników arcykapłanom i starszym i rzekł: Zgrzeszyłem, wydawszy krew niewinną. Lecz oni odparli: Co nas to obchodzi? To twoje sprawa. Rzuciwszy srebrniki ku przybytkowi, oddalił się, potem poszedł i powiesił się. Arcykapłani zaś wzięli srebrniki i orzekli: Nie wolno kłaść ich do skarbca świątyni, bo są zapłatą za krew. Po odbyciu narady kupili za nie Pole Garncarza, na grzebanie cudzoziemców. Dlatego pole to aż po dziś dzień nosi nazwę Pole Krwi." Mt 27, 3-8

„Za pieniądze, niegodziwie zdobyte, nabył ziemię i spadłszy głową na dół, pękł na pół i wypłynęły wszystkie jego wnętrzności. Rozniosło się to wśród wszystkich mieszkańców Jerozolimy, tak że nazwano ową rolę w ich języku Hakeldamach, to znaczy: Pole Krwi." Dz 1, 18-19

Obydwa fragmenty są zgodne co do sposobu użycia owych srebrników oraz co do nazwy nabytej za nie ziemi. Jednakże pojawia się pewna sprzeczność i pytanie: kto w końcu kupił to pole – przywódcy żydowscy (jak pisze Mateusz) czy też sam Judasz (jak czytamy w Dziejach Apostolskich) ?

Znany biblista Giuseppe Ricciotti tłumaczy to w następujący sposób:

„Dzieje Apostolskie zdają się przypisywać nabycie pola samemu Judaszowi, jak gdyby samobójstwo popełnił dopiero po dokonaniu zakupu. Chodzi tymczasem o pośredni i zwięzły sposób wyrażania się: nabycie jest przypisane o tyle Judaszowi, na ile on dostarczył członkom Sanhedrynu pieniędzy dla skutecznienia go”

Rzeczywiście, kiedy czytamy ten fragment w oryginale (w języku greckim) zauważamy pewną różnicę. Występuje tam bowiem słowo, które oznacza raczej

„bierne posiadanie” - możliwe zatem również dla zmarłego, aniżeli „kupowanie” - wyrażające osobistą inicjatywę i zaangażowanie.

Arcykapłani nie mogli przyjąć z powrotem tych srebrników, albowiem Prawo zabraniało Świątyni przyjmowania jako ofiary, zapłaty lub zwrotu pieniędzy pochodzących z podejrzanych lub niegodnych zysków: a za takie uchodziło między innymi wynagrodzenie dane po kryjomu uczniowi, by ten wydał swojego nauczyciela, skazując go w ten sposób na śmierć (stąd stwierdzenie, że była to „zapłata za krew”)

Czytając powyższy fragment Ewangelii możemy zauważyć pewną nieścisłość: „*Arcykapłani zaś wzięli srebrniki...*” Otóż w sensie dosłownym nie mogli ich „wziąć” gdyż jako „zapłata za krew” były nieczyste do tego stopnia, iż nie można ich było przyjąć nawet jako ofiarę dla Świątyni. Dotknięcie ich spowodowałoby ściągnięcie na siebie ciężkiej nieczystości, a uwolnienie od niej kosztowałoby wiele czasu i trudu. Na to, ze względu na zbliżające się Święto Paschy, nie mogli sobie pozwolić. Jednakże szkoda by było, aby te pieniądze pozostały na ziemi, narażone nie tylko na kradzież, lecz mogące również być przyczyną zgorznienia, a nawet „zbrukania” miejsca świętego.

Trzeba więc było znaleźć sposób nie tylko na pozbieranie ich, ale także, skoro jako „nieczyste” nie mogły być włożone do skarbcza, wymyślić, na co można by było je przeznaczyć.

Jak czytamy – „*Po odbyciu narady kupili za nie Pole Garncarza, na grzebanie cudzoziemców.*” Tak więc może to właściciel pola, garncarz (ci, którzy wykonywali ten zawód nie budzili zaufania i wielu uważało, że są w stanie „trwałej nieczystości”) pozbierał „nieczyste” srebrniki, a za nie oddał swoją ziemię, którą przeznaczono na „rzecz” równie nieczystą, jaką było miejsce grzebania zmarłych.

A ponieważ pieniądze te nie były już własnością Świątyni i nie mogły tam wrócić, co więcej, żaden z kapłanów zarządzających funduszami (ani żaden inny bogobojny Żyd) nie mógł ich sobie przywłaszczyć – należały one nieodwołalnie

do Judasza czy tego chciał czy nie. Dlatego to właśnie w jego imieniu (nawet jeżeli w tym czasie już popełnił samobójstwo albo został uznany za zaginionego) musiał być na piśmie lub ustnie zawarty kontrakt z właścicielem pola. Tak więc nie tylko pieniądze były „jego”, ale również to on stał się niejako „właścicielem” nabytej ziemi.

Arena dramatu

Jednym z trzech dorocznych świąt pielgrzymkowych – obok święta Tygodni i Namiotów – była Pascha (zob. Wj 12,1-20. 40-51; Kpł 22,5-8; Lb 28,16-25). Święto to miało swoje początki w życiu pasterskim, jednakże po niewoli babilońskiej połączono go z wyjściem z Egiptu. Dlatego też zarówno symbolika i rytuał spożywania baranka, jak i święto Przaśników (ściśle połączone z Paschą i trwające od 15 do 21 miesiąca Nisan) wskazywały na fakty łączące się z tym wydarzeniem.

Ponieważ wieczerzę paschalną można było spożywać jedynie w Jerozolimie, dlatego w tym okresie gromadziły się w niej tłumy pielgrzymów. Różne są opinie na temat liczby mieszkańców tego miasta w czasach Jezusa. Według niektórych uczonych wynosiła ona ok. 20 tys. mieszkańców (A. Świderkówna). Inni mówią o 40 tys. (M. Broshi), 55 tys. (J. Jeremias), a ojciec Jankowski dopuszcza nawet 120 tys. Nie ma również zgody co do łącznej liczby mieszkańców i pielgrzymów w Jerozolimie podczas Paschy. Według różnych źródeł wynosiła ona od 120 do 250 tys. Należy tutaj wspomnieć, że podawana przez Józefa Flawiusza liczba 2 700 000 pielgrzymów uznawana jest powszechnie za ogromnie przesadzoną. Tak czy inaczej możemy przyjąć, że liczba ludzi w Jerozolimie podczas Paschy wzrastała dwu, a może i nawet trzykrotnie.

Powodowało to niewątpliwie wiele problemów, jak na przykład kwestia zakwaterowania pielgrzymów. Jedynie część z nich mogła zatrzymać się w

domach prywatnych u przyjaciół i krewnych oraz w zajazdach i gospodach wewnątrz murów miasta. Wielu natomiast musiało zadowolić się przedmieściami lub wręcz obozować w namiotach i szałasach wokół Jerozolimy (Józef Flawiusz wymienia trzy takie obozy).

Właśnie ze względu na tych ostatnich, których nie mogło już pomieścić miasto święte, rabini poszerzyli granice prawne Jerozolimy, dołączając jeszcze Górę Oliwną, Betfage i inne najbliższe wioski, tworząc tzw. Wielkie Jeruzalem. Wszyscy, którzy przebywali na jego terenie mogli więc zgodnie z przepisami prawa spożyć wieczerzę paschalną, mimo że fizycznie przebywali poza murami miasta.

Również dla Rzymian sytuacja ta stanowiła duży problem. Namiestnik, w tym wypadku Poncjusz Piłat, większą część roku przebywający w swojej rezydencji w Cezarei, przybywał wraz z wojskiem do Jerozolimy. Było to spowodowane obawą, iż mogą podczas Paschy wybuchnąć zamieszki, o które w tym narodzie oczekującym Mesjasza, króla Izraela, wcale nie było trudno, zwłaszcza przy tak dużej liczbie ludzi, będących w stanie religijnego uniesienia.

Tak więc ostatni dzień Jezusa rozgrywa się w przepelnionej Jerozolimie, w której każdy pragnie dotrzeć do swego celu. Drogi i ulice w mieście i poza nim są zatłoczone. Mieszkańcy Jerozolimy wykorzystują okazję do ubicia jakiegoś interesu. Goście natomiast, jeżeli nie są zajęci przygotowaniami, to zwiedzają miasto z jego osobliwościami, modlą się w świątyni i dokonują rytuału oczyszczenia.

Ktoś kto zatrzymał się po wschodniej stronie miasta, przy takim ruchu i zatłoczeniu, nie jest w stanie wiedzieć co dzieje się po stronie zachodniej.

Problem związany z Jezusem i Jego samego w tych godzinach dostrzega jedynie kilka zainteresowanych osobiście i wtajemniczonych osób. Jego los dopełnia się w tłumie ludzi zajętych, zabieganych i skupiających się na własnych problemach.